



KS. IRENEUSZ OKARMUS

redaktor wydania

Liturgia Wielkiego Tygodnia zawiera ogromny ładunek treści, dotyczących tajemnicy naszego odkupienia. Wiele osób uczestniczy w całości liturgii Triduum Paschalnego. To niewątpliwy dowód pobożności. Jednakże samo uczestnictwo to jeszcze nie wszystko. Dlatego każdy powinien spytać siebie, czy przez miniony rok zbliżył się jeszcze bardziej do Chrystusa, który za nas umarł na krzyżu. W życiu duchowym nie wolno w miejscu stać! ■

ZA TYDZIEŃ

■ **DZIEŃ ŚWIĘTOŚCI ŻYCIA** skłania do refleksji nad tym, że Bóg obdarza ludzi najpiękniejszym darem... Kobieta i mężczyzna poprzez rodzicielstwo stają się bowiem współpracownikami Stwórcy w przekazie życia. Czy umieją to docenić?

8 marca zakończył się diecezjalny etap procesu beatyfikacyjnego ks. Władysława Bukowińskiego, zwanego apostołem Kazachstanu.

– Ten proces zakończył się w rekordowo krótkim czasie, mimo trudności, mimo odległości między Krakowem a Kazachstanem – powiedział ks. kard. Stanisław Dziwisz. Ks. Władysław Bukowiński (1904–1974) studiował w Krakowie i tu został wyświęcony na kapłana. Potem pracował w Łucku na Wołyniu. Prześladowany przez władze sowieckie, 10 lat spędził w więzieniach i łagrach, potem zaś na zesłaniu w Kazachstanie. W tych niełatwych warunkach, wciąż prześladowany, prowadził niestrudzoną działalność duszpasterską. Jan Paweł II, który znał go osobiście, podziwiał go za „kapłańską wierność i apostołski zapał”. – Kościół katolicki w Kazachstanie ma obecnie biskupów, 120 kapłanów, 130 sióstr zakonnych. Czyż to nie jest owoc trudu

Dokumenty pojedą do Rzymu

Apostoł Kazachstanu



KAROL ZIELIŃSKI

żmudnej pracy ks. Bukowińskiego? – pytał ks. abp Jan Paweł Lengą z Karagandy w Kazachstanie, który wraz ks. abp. Tomaszem Petą z Astany wziął udział w zamknięciu diecezjalnego procesu beatyfikacyjnego.

Trybunał rogatoryjny przesłuchał blisko 100 świadków z Kazachstanu, Ukrainy, Austrii, Niemiec i Polski. – 800 stron materiału dowodowego wraz

– **Znałem go osobiście – mówił o ks. Bukowińskim ks. kard. Stanisław Dziwisz do arcybiskupów z Kazachstanu: Jana Tomasza Lengi (z lewej) i Tomasza Pety**

z 1200 stronami relacji oraz 10 tomami pism ks. Bukowińskiego, zebranych przez Komisję Historyczną, zostanie teraz przekazanych do Kongregacji ds. Kanonizacyjnych w Rzymie – powiedział ks. Jan Nowak, postulator procesu beatyfikacyjnego. Szerzeniem kultu sługi Bożego ks. Bukowińskiego zajmuje się noszące jego imię Stowarzyszenie „Ocalenie”. ■

BG

APOSTOŁOWIE U ŚW. PIOTRA



ANDRZEJ LEŃ

Główny celebrans obmywający nogi 12 mężczyznom to z pewnością bardzo wzruszająca chwila wielkoczwartkowej Mszy Wieczerzy Pańskiej. Jest to nawiązanie do słów Ewangelii według św. Jana. Czytamy w niej: „Jezus wstał od wieczerzy i złożył szaty. A wzięwszy prześcieradło, nim się przepasał. Potem nalał wody do miednicy. I zaczął umywać uczniom nogi i ocierać prześcieradłem, którym był przepasany”. W tym roku w parafii św. Piotra Apostoła w Wadowicach już po raz dziesiąty odbędzie się obrzęd obmycia nóg 12 apostołom. Co roku są to inni mężczyźni. Zasada jest niezmienna: muszą spełniać wysokie wymagania moralne. Dlatego być apostołem to wielki zaszczyt i wyróżnienie. ■

Wielki Czwartek 2007 roku – za chwilę rozpocznie się obrzęd umycia nóg 12 apostołom

Więcej na str. VIII

Poświęcenie domu o. Anzelma Gądka



Ze względu na skromne środki zgromadzenia rekonstrukcja domu rodzinnego ojca Anzelma trwała blisko pięć lat

MARSZOWICE. Kard. Stanisław Dziwisz otworzył i poświęcił 2 marca Dom Pamięci Sługi Bożego o. Anzelma Gądka od św. Andrzeja Corsini OCD, założyciela Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus. Dom Pamięci powstał w Marszowicach (w parafii Niegowić), w rodzinnej miejscowości sługi Bożego. Jest to rekonstrukcja domu rodzinnego ojca Anzelma, który urodził się w nim 24 lutego 1884 r. i mieszkał do jedenastego roku życia. Wówczas udał się do Wadowic, aby w klasz-

torze karmelitańskim realizować swe powołanie. W Domu Pamięci odtworzona jest dawna izba Gądków, oglądać można również galerię obrazów, rzeczy używane przez sługę Bożego oraz fotografie dokumentujące jego życie, szczególnie działalność w zakonie karmelitańskim. Za kilka tygodni w Niegowici ruszy budowa klasztoru karmelitanek Dzieciątka Jezus. Siostry założą tam swoją wspólnotę i będą posługiwać w parafii oraz opiekować się Domem Pamięci o. Anzelma.

Delegaci UEFA zadowoleni



Na specjalnej konferencji prasowej Jacek Majchrowski, prezydent Krakowa, nie krył zadowolenia po zakończeniu wizyty delegacji UEFA

KRAKÓW. Od czwartku do soboty przebywała w Krakowie delegacja UEFA, która zapoznała się ze stanem dróg, hoteli, zabezpieczenia medycznego, komunikacji publicznej i lotniska. W trakcie wizyty przedstawiciele federacji m.in. przejechali się tramwajem, odwiedzili Centrum Sterowania Ruchem, odwiedzili lotnisko w Balicach. Goście z UEFA byli także na stadionie Wisły Kraków.

Choć nie oceniali stanu prac przy jego przebudowie, to według prezydenta Krakowa pochwalnie wypowiedzieli się o jego wielkości. Przedstawiciele UEFA wytknęli jednak Krakowowi niedostateczną ilość hoteli pięciogwiazdkowych, jednocześnie stwierdzając, że ma obecnie najlepszą sieć hotelową w Polsce. Gród Kraka ma szansę organizować mecze Euro 2012.

Duchowe przygotowanie

MIĘTUSTWO. Ks. dr Sławomir Oder, postulator procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego sługi Bożego Jana Pawła II w Rzymie, poprowadził rekolekcje wielkopostne dla górali w parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Miętustwie. – Parafia obchodzi w tym roku 100-lecie. Dlatego bardzo się cieszymy, że duchowo do tego wydarzenia i jednocześnie do świąt wielkanocnych przygotował nas ks. Sławomir Oder – powiedział „Gościowi” ks. proboszcz Michał Kliś. Parafianie jako jedni z pierwszych w Polsce mogli zakupić i przeczytać najnowszą publikację postulatora w procesie beatyfikacyjnym sługi Bożego Jana Pawła II zatytułowaną „Cuda”. Ks. Sławomir Oder poprowadził też specjalną katechezę na temat procesu



Tematem rozważań rekolekcyjnych ks. dr. Sławomira Odera było osiem błogosławieństw

beatyfikacyjnego Jana Pawła II w ramach rekolekcji dla dzieci w Szkole Podstawowej nr 1 im. Bohaterów Westerplatte w Cichem.

Pola Nadziei

KRAKÓW. W niedzielę rozpoczęła się jedenasta akcja Pola Nadziei, która ma wspomóc krakowskie hospicjum świętego Łazarza. Na swoje utrzymanie potrzebuje ono rocznie 4 miliony złotych. NFZ pokrywa zaledwie 45 procent tej sumy. Dlatego rokrocznie w Krakowie zakwitają Pola Nadziei. W niedzielę odbyła się Wielka

Niedzielną Kwesta Żonkilowa, w ramach której przy krakowskich kościołach wolontariusze zbierali pieniądze na rzecz hospicjum świętego Łazarza. Pola Nadziei to nie tylko kwesty, ale również koncerty, mecze charytatywne, happeningi i aukcje dzieł sztuki na rzecz hospicjum. Akcja Pola Nadziei zakończy się 18 maja.

„Bóg, z którym można rozmawiać”

DO LUDZMIERZA już po raz 5. przyjechali z całej Polski nauczyciele ze Stowarzyszenia „Drogami Tischnera”, które skupia wychowawców ze szkół noszących imię ks. prof. Józefa Tischnera. W ramach rekolekcji wielkopostnych zatytułowanych „Bóg, z którym można rozmawiać” ich uczestnicy mogli wysłuchać konferen-

cji dominikanina o. Jana Andrzeja Kłoczowskiego oraz świadectw przyjaciół księdza profesora. Był też czas na obcowanie z kulturą góralską. Niezwykle piękny okazał się koncert zatytułowany „Zaśpiew o miłości” w wykonaniu znanej i cenionej wokalistki Anny Chowaniec-Rybki oraz Franciszka Księdzulozra z zespołem.

Anna Chowaniec-Rybka z zespołem i Franciszek Bachledda-Księdzuloz prezentują „Zaśpiew o miłości”



Profilaktyka, czyli jak zdążyć przed chorobą...

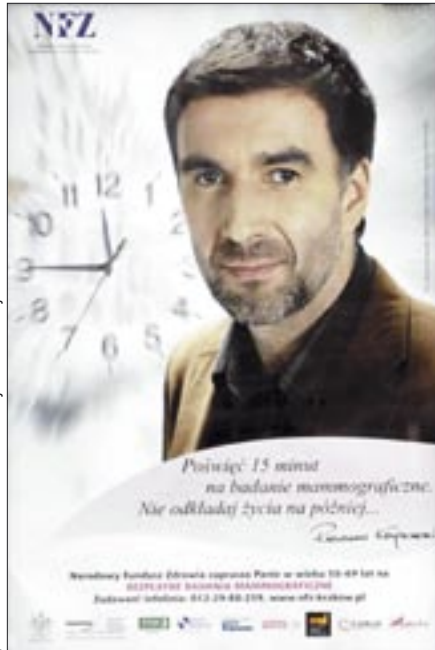
Badajmy się – na zdrowie!

W Małopolsce rocznie około 1000 kobiet słyszy od lekarza dwa słowa: nowotwór piersi. Największa zachorowalność jest w Krakowie i powiecie wadowickim. Zbyt często atakuje również rak szyjki macicy.

– O akcji bezpłatnych badań mammograficznych dowiedziałam się z radia. Skorzystałam z tego. Odbierając wynik, przeczytałam informację, że powinnam zrobić jeszcze USG. Wtedy okazało się, że w jednej piersi mam torbiele. Od tego momentu jestem pod stałą opieką poradni onkologicznej i wiem, że dobrze jest co pół roku sprawdzić, czy nie ma niepokojących zmian. Słyszałam opinie, że lepiej nie wiedzieć o chorobie, ale to nieprawda. Nie warto stchórzyć, trzeba się badać, póki jest na to czas, bo tylko szybko zdiagnozowana choroba daje szansę na pełne wyleczenie – przekonuje pani Antonina. Mniej szczęścia miała pani Janina, u której zabrakło uzupełniającego badania USG, a po leczeniu hormonalną terapią zastępczą niewidoczny wcześniej guz urósł tak szybko, że piersi nie dało się już uratować.

Warto żyć!!!

Narodowy Fundusz Zdrowia poprzez współpracę swoich regionalnych oddziałów z lokalnymi samorządami robi, co może, aby przekonać kobiety do dbania o siebie. Urząd Miasta Krakowa stworzył Program



JACEK WRZESIŃSKI MAŁOPOLSKA AGENCJA INFORMACYJNA

Znane twarze systematycznie mówią z billboardów do kobiet: podarujcie sobie życie, nie odkładajcie go na później!

„Zdrowy Kraków 2007–2009”, w którego ramach wysyłał nawet imienne zaproszenia na badania do kobiet, które w danym roku kończyły 40 lat. Niestety, tylko około jednej trzeciej pań odpowiedziało na zaproszenie. Taka sytuacja spowodowała jednak poszerzenie oferty na starsze rocznikowo krakowianki i teraz po 30 czerwca na mammografię będą się mogły zapisać także kobiety w przedziale wiekowym 40–50 lat i te, które ukończyły 69. rok życia. Oprócz tego UMK prowadzi program profilaktyki i wczesnego wykrywania raka szyjki macicy. Szczególnie ważne jest docieranie do kobiet o niższym statusie socjoekonomicznym oraz tych mieszkających w małych miejscowościach i na wsiach. Łącznie na obie kampanie w 2007 r. przeznaczono blisko 480 tys. zł, ale tak naprawdę to nie pieniądze się liczą, ale życie, które jest bezcenne.

Zaproszenia wysyła też Małopolski NFZ (w ubiegłym roku rozesłano ich ponad 703 tys.), a program przeznaczony jest dla pań w wieku 50–69 lat. Na naszych ulicach regularnie pojawiają się też billboardy, na których znane twarze przypominają o profilaktyce, a w ośrodkach zdrowia wiszą plakaty programu 4 Pory Roku dla Zdrowia (szczególnie na stronie www.nfz.krakow.pl). Zwiększenie świadomości społecznej trafia jednak na opór. Przekonałam się o tym, kiedy zrobiłam małą sondę dla potrzeb tego tekstu. „Nic mi nie jest, więc nie będę się badała”, „Nie mam czasu na chodzenie po lekarzach”, „Po

JAK JEST POZA KRAKOWEM?

ALICJA GŁĄBIŃSKA, MIESZKANKA NOWEGO TARGU

– Kiedy miałam 30 lat, zaniepokoiły mnie zmiany zachodzące w moim organizmie. Poszłam po raz pierwszy na tzw. badania profilaktyczne i dowiedziałam się o zmianach hormonalnych w piersiach. Od 5 lat jestem zakwalifikowana do grupy podwyższonego ryzyka. Co pół roku robię badania profilaktyczne, by wszystko było pod kontrolą. W ramach konsultacji zostałam też skierowana do kliniki onkologicznej i tam pozbyłam się złudzeń związanych z profilaktyką. Jeśli kobieta nie przekroczyła 50. roku życia, to dosłownie może usłyszeć: „Co nam tu pani głowę zawraca”. Przykre. Myślałam, że usłyszę np. takie zdanie: „Dobrze, że w tak wczesnym stadium choroby zgłosiła się pani do nas”, i że zostanie objęta fachową opieką, by za kilka lat nie usłyszeć wyroku: „Ma pani raka”. Mimo wszystko chcę jednak regularne badania.



co mi badania? Żeby lekarz znalazł mi jakąś chorobę?”, „Badania? Ale po co? Przecież to boli”. Ręce opadają z bezsilności...

Drogie Czytelniczki, badania nie boją, nie kosztują, nie są czasochłonne, a mogą uratować zdrowie i życie. Boli natomiast choroba wykryta wtedy, gdy szanse na wyleczenie drastycznie maleją! Świat ubiera się właśnie w kolory wiosny, a my mamy tysiące powodów, by tę wiosnę znowu zobaczyć za rok. Nie odkładajmy życia i badań na później! **ML**

GDZIE NA CYTOLOGIĘ? (WYBRANE PLACÓWKI)

- Szpital im. Jana Pawła II, ul. Prądnicka 80 (012 614 33 33)
- CORVITA, ul. Kościuszki 35 (012 429 36 63)
- Centrum Medyczne Prokocim Nowy, ul. Teligi 8 (012 658 88 90)
- Poradnia Specjalistyczna TRR, ul. Bronowicka 73 (012 638 34 34)
- GRO-MEDICUS, ul. Szwedzka 27 (012 266 20 84)
- Szpital im. L. Rydygiera, os. Złota Jesień I (012 646 86 86)
- POLIKMED, ul. Garncarska 3/1 (012 422 68 24)

GDZIE NA MAMMOGRAFIĘ? (WYBRANE PLACÓWKI)

- POLIKMED, ul. Garncarska 3/1 (012 422 68 24)
- Zakład RTG i USG, ul. Teligi 8 (tel. 012 657 48 72)
- Szpital Uniwersytecki, ul. Kopernika 19 (012 424 77 65)
- Centrum Medyczne Nowa-Huta, ul. Ujastek 3 (012 683 38 92)
- Diagamed, ul. Wiślna 9/2 (012 421-89-51)

Gdy 70 lat temu odprowadzano trumnę z ciałem dramaturga Karola Huberta Rostworowskiego na cmentarz Salwatorski, miano świadomość, że **umarł ktoś wielki**. Teraz zaś mało kto o nim pamięta.

tekst
BOGDAN GANCARZ



Przez wiele lat był tendencyjnie zapomniany

Sofokles chrześcija

W kondukcje szli biskupi, profesorowie, hrabiowie, literaci, chłopci. Nie wahano się określać go wtedy „następcą Wypiańskiego”, „Sofoklesem chrześcijańskim”, „ostatnim krzyżowcem”, „wielkim autorytetem moralnym”. – Czujemy chyba wszyscy, że odchodzi od nas herold Boga na całą Polskę, czujemy, że nad jego trumną wolno z Chrystusem powiedzieć: był pochodnią gorejącą i świecącą. Odchodzi od nas wielki artysta, wielki dramaturg, wielki Polak, wielki człowiek i herold Boga. Odchodzi ten, który się nigdy nie chwał jak trzcina, ten, który głosem Bożego i zbiorowego sumienia mógł raz po raz zawołać na cały kraj: nie wolno – wołał 7 lutego 1938 r. nad trumną Rostworowskiego wybitny uczyony i kaznodzieja ks. prof. Konstanty Michalski.

Droga do wielkości

Rostworowski jest przykładem tego, że wielcy ludzie dochodzą do swej wielkości krętymi drogami. Urodzony w 1877 r., był początkowo niespokojnym duchem. Zmieniał szkoły śred-

nie, studiował w Niemczech rolnictwo, muzykę i filozofię. Przewodził tam hulaszczę życie. Pod wpływem lektur filozoficznych odszedł na 16 lat od praktyk religijnych. W trakcie pobytu w Czarakowach Pusłowskich zaczął się proces powrotu.

Rostworowski miał to szczęście, że wielki aktor i reżyser Ludwik Solski nie zniechęcił się jego pierwszymi, niezbyt udanymi próbami dramatycznymi, lecz na scenie Teatru im. Słowackiego wystawiał kolejne sztuki, m.in. „Judasza z Kariothu” (1913), „Kajusa Cezara Kaligulę” (1917) i „Niespodziankę” (1929), przyjęte z aplauzem przez publiczność i krytykę. Sam grał w nich główne role. Ks. Konstanty Michalski wspominał, że Solski, grając Judasza, „zagrał go tak, że ludzie truchleli i klaskali, klaskali i truchleli”. Sam Solski ponoć ubolewał, że w „Niespodziance”, wstrząsającej tragedii, gdzie ubodzy rodzice, dla dolarów, które chcieli przeznaczyć na kształcenie zdolnego syna, mordują nocującego u nich przybysza, będącego ich nierozpoznanym starszym synem, przez wiele lat pracującym w Ameryce, nie mógł zagrać świetnej dramaturgicznie roli Matki.

Podkreślano powszechnie uniwersalizm sztuk Rostworowskiego. Świadectwem tego było choćby podobne ujęcie tematu w sztukach Camusa „Kaligula” i „Le Malentendu” („Nieporozumienie”; sztuka podobna do „Niespodzianki”). Uniwersalność praw rewolucji i anarchii widać także w sztukach Rostworowskiego „Antychryst” i „Czerwony marsz”.

Pamięć

Rostworowski umarł 4 lutego 1938 r., wyniszczony postępującą gruźlicą. Umierał jako człowiek głębokiej wiary. Jej świadectwem był, według ks. prof. Michalskiego, m.in. „jego mszałik, gdzie okładka odpadła od środka, a środek rozpadł się tak, że kartka nie trzyma się kartki: czytał tę książkę w żarze modlitwy wobec tajemnicy ołtarza”.

Wybuch wojny zatrzymał odpowiednio zbadanie, docenienie i propagowanie jego twórczości. Potem został jednak skazany na zapomnienie, przede wszystkim ze względu na swe zaangażowanie polityczne w ruchu narodowym oraz chrześcijańskie przesłanie dramatów. W latach 60. wydano dwutomowy zbiór jego dra-

matów. W drugiej połowie lat 70. udało się zaś w Teatrze Telewizji pokazać świetne realizacje trylogii dramatycznej Rostworowskiego. Potem znów było cicho. Na szczęście w latach 90. poloniści otrzymali napisaną przez Jacka Popiela monografię jego dramatów i naukowe ich wydanie w serii „Biblioteka Narodowa”, a jednej z krakowskich ulic nadano imię Rostworowskiego.

O swym mężu, ojcu, dziadku i stryju pamiętała oczywiście wdowa Róża Rostworowska i synowie: Jan (poeta), Marek (wybitny historyk sztuki i muzealnik) i Emanuel Mateusz (wybitny historyk). Tę pamięć przekazywano w pozostałych na szczęście w rodzinnych rękach miejscach, gdzie Rostworowski żył: na Salwatorze, gdzie mieszkał w latach 1935–1938 i gdzie umarł, w kamienicy Popielowskiej przy ul. św. Jana 20, gdzie mieszkał w latach 1918–1935 i gdzie napisał „Niespodziankę” i wreszcie w odkupionym w latach 70. dworze w Rybnej, gdzie się urodził.

– O dziadku dowiadywałam się głównie z ust babci Róży Rostworowskiej, która mieszkała z nami. Przekazywała nam, jak mo-



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Wypiański



ARCHIWUM MARI ROSTWOROWSKIEJ

mować się przeszłością. Przygotowuję się powoli do napisania biografii dziadka. Będzie pisana z perspektywy rodzinnej – mówi Maria Rostworowska, romanistka, córka Marka.

Mistrz Karola Wojtyły

O mistrzu swej młodości nie zapominał jednak jeszcze ktoś inny, bardzo ważny. Dramaty Rostworowskiego i jego postawa moralna wpłynęły bowiem silnie na Karola Wojtyłę. Najpiękniejszym świadectwem jego pamięci o „Sofoklesie chrześcijańskim” była wypowiedź, już jako papieża, w trakcie spotkania z przedstawicielami świata kultury 8 marca 1991 r. w Teatrze Wielkim w Warszawie. Zwracając się do Marka Rostworowskiego, ówczesnego Ministra Kultury, powiedział: „Trudno mi jednak w tej chwili, mówiąc do syna wielkiego polskiego dramaturga Karola Huberta Rostworowskiego, nie zaświadczyć, ile ja sam zawdzięczam jego postaci, jego twórczości. Niech ten hołd pośmiertny wobec wielkiego polskiego pisarza, wielkiego człowieka teatru, wielkiego chrześcijanina będzie jakimś splaceniem długu, który przez powojenne pokolenie w Polsce nie był spłacony, raczej ojciec pański – Karol Hubert Rostworowski był, powiedziałbym, tendencyjnie zapomniany”.

– Młody Wojtyła jako 16-latek grał w „Judaszu z Kariothu” Rostworowskiego i traktował to jako ważne osobiste i artystyczne przeżycie. Później stykał się z Rostworowskim przez inscenizacje, które w Krakowie były bardzo żywe. U Wojtyły to doświadczenie Rostworowskiego – który w pewnym momencie swojej biografii miał ochotę wstąpić do zakonu, od czego odwiódł go Brat Albert Chmielowski, dowodząc, że dla pisarza ważniejszym obowiązkiem jest realizować posłannictwo myślowe chrześcijaństwa na drodze twórczości człowieka świeckiego – było głęboko przeżywane; u młodego Wojtyły też rodziły się wątpliwości i wahania co do wyboru drogi życia. Nieprzypadkowo w „Bracie naszego Boga” pojawia się postać Huberta, która jest wzorowana na Rostworowskim – stwierdził prof. Jacek Popiel.

gła, sympatię, szacunek i miłość do dziadka. Opowiadała o nim jako o człowieku ogromnie miłym, przyjemnym, spontanicznym, czasem zapalczwym, ale z gruntu dobrym, bardzo ludzkim. To były opowieści babci dla dzieci. Opowiadała mi o dziadku, czytała jego sztuki. Miałam 12 lat, gdy mi czytała „Judasza”. Starała się przekazać jak najwięcej. To, że w wolnych chwilach zajmuję się grzebaniem w dokumentach, co owocuje m.in. książkami, zawdzięczam właśnie jej. Ona wpoiliła mi przekonanie, że warto zaj-

Po lewej: **W kamienicy Popielowskiej przy ul. św. Jana 20, Rostworowski mieszkał i napisał „Niespodziankę”**
Po prawej: **Zamierzam napisać książkę o dziadku – mówi Maria Rostworowska**



IMO KSIĄŻEK

Co dalej?

14 lat temu ukazała się bardzo ciekawa książka Tadeusza Dworaka, poświęcona Rostworowskiemu. Jej oddziaływanie było jednak nikłe, bo niewielki nakład rozszedł się szybko i nie ma jej nawet w Bibliotece Jagiellońskiej!!! Wciąż pozostaje, niestety, aktualne końcowe stwierdzenie autora o autorze „Niespodzianki”: „Dorobek jego jest niejako w depozycie tych pracowników kultury, którzy decydują o repertuarach teatrów i kształcie teatralnych wznowień. Nic nie usprawiedliwia faktu, że już trzecie pokolenie w Polsce jest pozbawione przeżyć artystycznych, jakie może dać wystawienie dramatów Rostworowskiego. Na swoje premiery czekają: „Czerwony marsz” i „Don Kiszot za kulisami”. W przy-

szłym roku mija 80 lat od wystawienia w Teatrze im. Słowackiego „Niespodzianki”. Może więc dyr. Krzysztof Orzechowski przypomni krakowianom ten wstrząsający dramat „Sofoklesa chrześcijańskiego”? Może wyciągnie z magazynu popiersie Rostworowskiego, stojące przez wiele lat w foyer teatru? Może Telewizja Polska wyda na płycie DVD wstrząsającą realizację „Niespodzianki” z 1977 r., w reżyserii Jana Świderskiego (z nim i Halią Gryglaszewską w rolach głównych)? Może Międzynarodowe Stowarzyszenie „Sezony Teatralne” zorganizuje multimedialny Festiwal Twórczości Rostworowskiego, tak, jak to było w przypadku Wyspiańskiego? ■

NIESŁYCHANA MOC

Nie ma wątpliwości, że patrząc na historię dramatu XX w. z perspektywy czasu, na pewno ostały się w niej dramaty Rostworowskiego. Niestety, pozostały przede wszystkim w świadomości historyków literatury XX w., a nie w świadomości ludzi teatru: reżyserów, aktorów. To mnie zdumiewa, a nawet trochę boli. Wydaje mi się bowiem, że niektóre z tych tekstów nadal mają niesłychaną moc. Teatralną, myślową i ideową. Mam tu na uwadze przede wszystkim „Judasza z Kariothu”, „Kajusa Cezara Kaligulę” i „Niespodziankę” – dramaty należące do różnych poetyk artystycznych. Dwie pierwsze sztuki, oparte na wydarzeniach historycznych, pisane w stylu sztuki młodopolskiego, z pewnymi przypadkami tego dramatu, jeśli chodzi o język (coraz trudniejszy w realizacji scenicznej), i „Niespodzianka”, która jest znakomitą dramatem realistyczno-naturalistycznym, mocno osadzonym w realiach – to dzieła, które powinny być w kanonie repertuarowym polskiego teatru. Dziwi mnie, że teatr tyle lat nie podejmował próby wystawienia tych tekstów. Nie musiałyby to być przy tym inscenizacje tradycyjne! Być może takie odczytania, jakie pojawiły się przy okazji Roku Wyspiańskiego w odniesieniu do tekstów twórcy „Wesela”, pokazałyby, że i sztuki Rostworowskiego mają dużą moc sceniczną, w innych, bardziej współczesnych realizacjach. Wydaje mi się, że myśl polska i historia przemian ideowych XX w. nie wykorzystwała również fascynującej osobowości Rostworowskiego – człowieka, który przeszedł bardzo trudną drogę od młodzieńczych zwątpień i odrzucenia religii, życia studencko-młodzieńczego, które było zaprzeczeniem tego wszystkiego, co się wiąże z podstawami etyki chrześcijańskiej, do bardzo głębokiego powrotu do wiary. To doświadczenie może być cenne także dla współczesności.



PROF. JACEK POPIEL

dzikan Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego

Od 70 lat meteorolodzy pracują na Kasprowym Wierchu

Informują i służą społeczeństwu

Z racji swojego usytuowania jest unikatową w skali kraju placówką badawczą. Wysokogórskie Obserwatorium Meteorologiczne na Kasprowym Wierchu od 70 lat dostarcza informacji, które pozwalają na prognozę pogody, są one również wykorzystywane do ostrzeżeń przed zamieciai śnieżnymi i wichurami.

– Nasze obserwatorium jest stacją synoptyczną, to oznacza, że co godzinę podajemy dane z aktualnych warunków meteorologicznych, jakie panują, czyli temperaturę, wiatr, ciśnienie, zachmurzenie – mówi w rozmowie z „Gościem” Jan Trzebunia, kierownik Wysokogórskiego Obserwatorium Meteorologicznego na Kasprowym Wierchu. Dane są zbierane i przetwarzane przez specjalne programy komputerowe. Następnie synoptycy szyfrują depeszę (istnieje jednolity szyfr międzynarodowy) i wysyłają ją do ośrodka w Krakowie. Dane, które tam spływają, są wykorzystywane nie tylko przez Polskę, ale i inne kraje europejskie oraz niektóre media, m.in. Telewizję Polską przy podawaniu prognozy pogody. – Podkreślam, że my nie przewidujemy pogody, my ją badamy! I na podstawie tych badań można wyciągać jakieś wnioski – podkreśla Jan Trzebunia.

Trudne dojsście

W obserwatorium na Kasprowym Wierchu pracuje łącznie z kierownikiem 5 osób. Zwykle do miejsca pracy dostają się kolejką linową. Jeśli jednak są złe warunki atmosferyczne (przede wszystkim duża siła wiatru), wówczas pozostaje piesza wędrówka. Choć zdarza się i tak, że z powodu np. zamieci śnieżnej trzeba za-



PAWEŁ MURZYŃ

wrócić. – Mamy ustalone, że osoba dyżurna w przypadku niepojawienia się zmiennika może prowadzić badania co trzy godziny, ma wtedy czas na odpoczynek – opowiada Jan Trzebunia. Normalnie badania prowadzone są co godzinę, dodatkowo w stacjach klimatycznych, m.in. w Morskim Oku, na Gubałowce, w Dolinie Chochołowskiej i na Ornaku dane zbierane są co sześć godzin: o północy oraz o 6, 12 i 18 w czasie GMT (czasie uniwersalnym). – Ważne jest również, że w przypadku zagrożenia powodziowego i danych ze stacji klimatycznych, opadowych i wodowskazowych, których na Podhalu jest około 30, dane są zbierane co trzy godziny i przesyłane do ośrodka w Krakowie, a potem przekazywane do sztabu kryzysowego – wyjaśnia kierownik obserwatorium na Kasprowym.

Złe dane

– Pamięta pan jakąś nietypową sytuację podczas swojej pracy na Kasprowym? – pytam pana Jana. – Pewnego dnia zaglądnął do nas wieczorem ojciec ze swoim 7-letnim synkiem, przeszli z Morskiego Oka przez Przełęcz Świnicką i doszli na Kasprowy. Nie zdążyli na kolejkę, i ojciec chciał

Obserwatorium na Kasprowym Wierchu jest najwyżej położoną w Polsce stacją meteorologiczną

iść z tym dzieckiem dalej. Zabroniłem im. Często jest tak, że ludzie przewartościowują swoje dane, dlatego zawsze polecam sprawdzenie danych atmosferycznych, wchodząc choćby na stronę www.imgw.pl/pogodynka, gdzie przekazujemy wiele potrzebnych informacji. Naszym celem jest bowiem służenie i informowanie społeczeństwa – podsumowuje Jan Trzebunia.

JAN GŁĄBIŃSKI

NIEMCY PRÓBOWALI WYSADZIĆ W POWIETRZE

Stacjonarne obserwacje opadów na Kasprowym Wierchu rozpoczęły się już w grudniu 1935 roku. Obserwacje meteorologiczne w pełnym zakresie pomiarowym rozpoczęto w lutym 1937 roku. Z tego właśnie miesiąca pochodzi najstarszy kompletny „Miesięczny Wykaz Spozstrzeń Meteorologicznych”. Budowę obserwatorium rozpoczęto w 1936 roku. Jego otwarcie nastąpiło 22 stycznia 1938 r. W czasie II wojny światowej obserwatorium przejęli Niemcy, prowadzili badania, ale jednocześnie próbowali wysadzić budynek w powietrze. Nie udało się im to. Obserwatorium było pierwszą tego typu placówką nie tylko w Tatrach, ale i w całych Karpatach Północnych. Uroczystości jubileuszowe odbędą się we wrześniu i październiku.

MOIM ZDANIEM



JAN TRZEBUNIA

kierownik Wysokogórskiego Obserwatorium Meteorologicznego na Kasprowym Wierchu

Jednym z podstawowych zadań narodowych służb hydrologiczno-meteorologicznych jest ochrona społeczeństwa przed skutkami groźnych zjawisk przyrodniczych. W Polsce zgodnie z obowiązującymi uregulowaniami prawnymi rolę tę pełni Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej, który ochrania społeczeństwo i gospodarkę przed tego typu zjawiskami. Zadanie to realizowane jest poprzez prognozowanie i ostrzeganie o występowaniu zagrożeń naturalnych, jak lawiny śnieżne czy wichury, które ostatnio są odczuwalne w południowej części naszego regionu. Ponadto ze względu na powiększającą się nieustannie liczbę turystów i narciarzy odwiedzających tereny górskie, z roku na rok wzrasta potencjalne zagrożenie wypadkami lawinowymi. Dlatego tak ważne staje się, aby wyruszający w góry mieli wyrobiony nawyk zapoznawania się z informacjami zawartymi w komunikacie lawinowym, a także by umieli podjąć właściwą decyzję stosownie do panujących warunków i przestrzegać reguł poruszania się w górach.

Poświęconym piórem

MARTWY PRZEPIS?

Rynek Główny przyciąga turystów. Miło jest posiedzieć tutaj w kawiarnianym lub restauracyjnym ogródku. Od tego roku ma być jeszcze sympatyczniej, ponieważ przy stolikach będą zasiadać wyłącznie osoby zachowujące się kulturalnie. Tak przynajmniej sądzą autorzy nowych przepisów, które weszły niedawno w życie. Powołując się na nie, obsługa restauracji i kawiarni ma obowiązek wypraszać ludzi niekompletnie ubranych. Jak każdy paragraf prawa, tak samo i ten został stworzony w celu uniknięcia sytuacji niepożądanych. A takie zdarzały się w ubiegłym roku, gdy młodzi Anglicy, będący pod wpływem alkoholu, zasiadali w ogródkach restauracyjnych ubrani „niekompletnie”: w bieliznie osobistej, lub w... stroju Adama. Teraz to będzie niemożliwe. Specjalna ekipa ochroniarska siłą wyprosi takich klientów. Popieram takie postawienie sprawy, gdyż ekscesy „wyluzowanych” Anglików przybywających do Polski na wieczory kawalerskie sprawiły, że zaczęto o nas mówić nie najlepiej. Zastanawiam się jednak nad tym, czy wspomniany przepis nie będzie tylko martwą literą. Bo jak określić, co to jest strój niekompletny? Kto będzie decydował o tym, co nim jest, a co jeszcze nie? Czy podkoszulki na ramiączkach i krótkie spodenki dyskwalfikują chętnego do wypicia kawy w kawiarnianym ogródku? Od jakiej długości spódnicy lub krótkich spodni zaczyna się granica niestosowności? Radzę te problemy dopracować przed sezonem i najlepiej ująć w piktogramy, bo inaczej dowolność interpretacji stosowana przez stróżów prawa znów narazi nas na śmieszność. **KS. IO**

Krakowskie ślady Gustawa Holoubka

Najważniejsze jest słowo

Zmarły 6 marca aktor Gustaw Holoubek od 60 lat nie mieszkał pod Wawelem. Tu się jednak urodził i stawiał swe pierwsze artystyczne kroki.

Urodził się 21 kwietnia 1923 r. na krakowskim Zwierzyniecu, z ojca Czecha i matki Polki. W 1939 r. zdał maturę w słynnym gimnazjum im. Nowodworskiego. – Miałem szczęście, że dostałem się do tego, a nie innego gimnazjum, gdyż tu przekazano mi wiedzę humanistyczną i poczucie humanizmu. W sposobie bycia pedagogów i na każdych zajęciach przekazywano nam filozofię oglądu świata w całej jego złożoności – wspominał w 2001 r., gdy jego nazwiskiem nazwano w „Nowodworku” salę nr 47. Już w szkole pasjonował się teatrem. Wybuchła jednak wojna i jako 16-letni ochotnik Przysposobienia Wojskowego wraz z oddziałami 20. Pułku Piechoty Ziemi Krakowskiej wziął udział w walkach. Przebywał w obozie jenieckim Altengrabow, skąd w 1940 r. zwolniono go jako niepełnoletniego. Do 1945 r. pracował w krakowskiej gazowni miejskiej.

Na scenie

W Krakowie, w Studium Aktorskim przy Teatrze im. Słowackiego (będącym zaczątkiem późniejszej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej), uczył się scenicznego rzemiosła w latach 1945–1947. Razem z nim uczyli się tu m.in. słynni później aktorzy Halina Gryglaszewska, Aleksandra Śląska, Tadeusz Łomnicki i Andrzej Szczepkowski. Ich wykładowcami byli nie tylko wybitni aktorzy (np. Władysław Woźnik), ale i profesorowie wyższych uczelni, wybitny filolog klasyczny Tadeusz Sinko i kompozytor Artur Malawski, którzy dawali im humanistyczną



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

podstawę aktorstwa. Holoubek miał szczęście zagrać jeszcze w „Weselu” Wyspiańskiego, wyreżyserowanym przez słynnego Juliusza Osterwę, który wkrótce zmarł.

Z lat swej krakowskiej edukacji scenicznej wyniósł przekonanie, że w rzemiośle aktorskim „najważniejsze jest słowo”. Do 1949 r. grał w krakowskich teatrach: Słowackiego i Starym. Potem opuścił Kraków i nigdy tu już na stałe nie powrócił. O latach swej krakowskiej młodości wielki aktor nie zapomniał. Poświęcił im książkę „Wspomnienia z niepamięci”.

Kibic „Cracovii”

Zmarłego aktora zamierza uczcić klub piłkarski „Cracovia”. Gustaw Holoubek był bowiem jego zagorzałym kibicem. Dwa lata temu wziął udział w stuleciu „mojej »Cracovii«”. – Dlaczego powiadam „mojej”? Ponieważ urodziłem się tuż przy boisku „Cracovii”, na Zwierzyniecu, przy ul. Kraszewskiego. I „Cracovia” by-

W 2001 r. aktor spotkał się z uczniami „Nowodworka”, gdzie uczył się przed wojną. Jego imieniem nazwano jedną z klas

ła moim pierwszym nauczycielem. Pierwszą instancją edukacyjną. Właściwie mam takie dziwne wrażenie, że urodziłem się na boisku „Cracovii”, a w każdym razie tam się wychowałem – wspominał. Dodał jeszcze: – Doskonale rozumiem Zygmunta Nowakowskiego, który chciał być pochowany na polu karnym boiska Cracovii. Ja myślałem dokładnie tak samo. Byłoby pięknie, gdyby można było tak wiecznie, że tak powiem, wiecznie oglądać piłkarzy, mecze, cieszyć się z ich zwycięstw, martwić się ich klęskami, ale w każdym razie być, cały czas być...

BOGDAN GANCARZ

■ R E K L A M A ■

DO GROBU ŚW. OJCA PIO I OJCA ŚW. JANA PAWŁA II

Príbram • Marki Am Inn • Altötting
Verona • Asyż • Tarquinia • Watykan
Grotty Watykańskie • Pozzuoli
Pietrelcina • Monte San Angelo
San Giovanni Rotondo • Lanciano
Mangello • Loreto • Padwa

Uczczenie relikwii św. Ojca Pio

• Hotele*** • Lux autobus • pilot
• wyżywienie • ubezpieczenie

25.04 - 04.05.2008

www.testtour.pl 012 422 10 76

Przybędą nowi apostołowie w parafii św. Piotra w Wadowicach

Mistrz i apostołowie

Obmycie nóg dwunastu mężczyznom podczas liturgii Wielkiego Czwartku nie jest powszechnie stosowane w parafiach. W kościele św. Piotra Apostoła w Wadowicach ten obrzęd odbędzie się już po raz dziesiąty.

Ks. prałat Tadeusz Kasperek, proboszcz parafii, wspomina, że kiedy był klerikiem, fascynowała go liturgia Wielkiego Tygodnia, odprawiana w katedrze na Wawelu. Tak samo mocno przeżywał ją, gdy przez kilka lat uczestniczył w niej jako prełożony seminarium duchownego. Dlatego gdy został proboszczem, postanowił wprowadzić w parafii wymowny obrzęd z wielkoczwartkowej Mszy Wieczerzy Pańskiej. – Pomyślałem sobie, że w czasach, gdy ludzie odbierają informacje i treści głównie poprzez obraz, dobrze będzie pokazać im, jak Chrystus w Wieczerniku pochylił się nad każdym człowiekiem, umywając nogi Apostołom – wspomina ks. Kasperek.

Nie jestem godny

W Wielki Czwartek 1998 r. po raz pierwszy w kościele św. Piotra Apostoła odbył się obrzęd obmycia nóg. Ale zanim się to stało, proboszcz musiał przekonać tych, których sam wybrał, aby zechcieli w tym uczestniczyć. A wy-

bierał mężczyzn, o których dobrze wiedział, że są pobożni, zawsze uczestniczą w niedzielnej Mszy św., są przykładnymi ojcami i mężami, nie nadużywają alkoholu. Jednak na propozycję proboszcza wielu z nich reagowało podobnie: nie jestem godny, by być apostołem. Przekonali się dopiero wówczas, gdy ks. proboszcz powiedział im, że też nie czuje się godny, aby naśladować Pana Jezusa, ale chce to zrobić dla duchowego dobra ludzi zgromadzonych w kościele, i aby lepiej zrozumieli to, co Pan Jezus uczynił w Wieczerniku. – Wtedy dopiero usłyszałem od każdego z nich, że jeśli tak, to zgoda, a moja propozycja będzie potraktowana jako wielkie wyróżnienie – wspomina ks. Kasperek. I tak jest do dziś. Bycie apostołem to wielki zaszczyt, któremu towarzyszy ogromne przeżycie.

Nie ma mocnych

Andrzej Matlak był wybrany do pierwszego grona apostołów. – Już dwa dni wcześniej o niczym innym nie myślałem, tylko o tym wydarzeniu. To było wielkie przeżycie. Po Mszy jeden z apostołów powiedział mi, że był tak przejęty, że miał całą koszulę mokrą. Moja małżonka zwierzyła mi się w domu, że podczas całej liturgii miała łzy w oczach. Bardzo przeżył tę chwilę również mój ośmiolet-



ANDRZEJ LEN

ni wówczas syn Michał, który służył wtedy do Mszy – wspomina. Wszyscy, którzy uczestniczyli w tym obrzędzie, przeżywają go mocno, gdy uczestniczą we Mszy w Wielki Czwartek. Adam Bogunia, który był apostołem w roku 2002 r., a dziś jest świeckim szafarzem Komunii św., mówi, że każdego roku przeżywa ten obrzęd tak mocno, jakby sam w nim uczestniczył. – Każdego roku, gdy umywam nogi apostołom, widzę, że z przejęcia aż one im drżą. Nie ma twardzieli w takiej chwili – mówi ks. Kasperek.

Apostołowie uczestniczą w całej liturgii Triduum Sacrum. W Wielki Piątek prowadzą godzinną

Ks. proboszcz Tadeusz Kasperek umywa nogi 12 apostołom w Wielki Czwartek 2007 r.

adorację, która zaczyna się zaraz po zakończeniu wieczornej liturgii. Sami przygotowują śpiewy i rozważania. W Wielką Sobotę uczestniczą przy ołtarzu w całej liturgii, a później w procesji rezurekcyjnej idą najbliższej Najświętszego Sakramentu. Zarówno w czwartek, jak i w sobotę ubrani są w białe alby i otaczają ołtarz wraz z kapłanami.

Proboszcz to nasz mistrz

W tym roku kolejnych 12 mężczyzn z parafii św. Piotra dołączy do grona apostołów. Wybór kandydatów dokonuje się od lat w ściśle określony sposób. Już cztery tygodnie przed Wielkanocą odbyło się zebranie wszystkich, którzy do tej pory byli apostołami. To oni proponują kandyda-

tów. Tak dzieje się każdego roku. Oczywiście kryteria są niezmiennie od lat: kandydat ma być dobrym mężem i ojcem, pobożnym, przystępującym do sakramentów. Ks. proboszcz wymaga jednak, aby nikomu nie zdradzać nazwisk kandydatów. – Z prostego powodu: nie wszystkie propozycje, choć niekiedy bardzo dobre, będą przyjęte akurat w tym roku. Mogą być różne przeszkody, o których wie tylko zainteresowany i ja. Ostatecznie o tym, kogo wybrałem, „starzy apostołowie” dowiedzą się dopiero w Wielki Czwartek – wyjaśnia ks. Kasperek. I dodaje, że stara się zawsze o to, aby na liście było około 20 kandydatów.

Pomiędzy apostołami i proboszczem tworzy się specyficzna duchowa więź. On chce być „mistrzem”, który w nich widzi swoich pomocników. – To są ludzie, na których rzeczywiście mogę liczyć w każdej chwili w sprawach dotyczących parafii. Zresztą umówiliśmy się, że mają mi pomagać. Do każdego z nich mam telefon, i jeśli potrzebuję jakiejś pomocy, to dzwonię. A w tym gronie są ludzie różnych zawodów, pracujący na różnych stanowiskach. I nie było sytuacji, aby ktoś odmówił mi pomocy – mówi ks. proboszcz.

Ale najważniejsze jest chyba to, że ci ludzie na miarę swoich możliwości świadczą o Chrystusie. To dla nich oczywiste, bo przecież apostołowie nie wszysko wypada czynić...

KS. IO

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Wiśna 12, 30-960 Kraków 1
tel./faks 012 429 67 31 skr. poczt. 543
Redagują: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału,
Bogdan Gancarz, Monika Łącka